Nr. 105. Niedziela 10 maja 1914. Rocznik XXIII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Wybory do gminy.

Nie cały tydzień dzieli nas w Krakowie od wyborów do Rady miejskiej. Stanowisko stronnictw zostało też przynajmniej zamarkowane przez zgromadzenie urzędników i przez czwartkowe zgromadzenie partyi rządzącej. Poza temi dwoma zgromadzeniami (zwołanemi oczywiście tylko dla „zaproszonych gości!“) tylko w kuryi małego handlu odbywa się właściwy ruch wyborczy.

Zgromadzenie urzędników bardzo słabo zaznaczyło całokształt potrzebnych w gminie reform. Dodatniem było stwierdzenie, **że urzędnicy gotowi są na radykalną reformę wyborczą!** Potem wyszły na jaw interesy **stanowe** i pusty, endecki, obłudny frazes patryotyczny.

Reforma wyborcza była też przedmiotem deklaracyi prezydenta miasta p. dra Lea na czwartkowem zgromadzeniu. Słowa **p. dra Lea** notujemy tutaj wedle jego organu:

„Reforma statutu miejskiego i ordynacyi wyborczej. W statucie miejskim chodzić będzie o wydanie nowych norm dla organizacyi władz i organów samorządu miejskiego, o ich wzajemny stosunek i kompetencye. Również **piekącą** jest kwestya reformy wyborczej. Skoro Podgórze się przyłącza — **już nic nie stoi na przeszkodzie,** aby przystąpić teraz do dzieła i dać ludności prawo wyborcze oparte na zasadach nowoczesnych, a więc demokratycznych. Prowizoryczne urządzenia, wywołane koniecznością natychmiastowego wcielenia gmin podmiejskich, ustąpić muszą miejsca organicznie zbudowanej ordynacyi wyborczej dla całego wielkiego miasta. Zgoda powszechna panuje na to, iż **dotychczasowy ustrój,** oparty na kołach i oddziałach, **nie da się w całości w obecnej formie utrzymać.** Kurye wyborcze o zbyt szczupłej liczbie wyborców rażą wprost nasze przekonania demokratyczne. Zgoda dalej panuje pod tym względem, iż należy do współudziału w życiu gminnem dopuścić w odpowiedni sposób **szerokie masy ludności,** posiadające już polityczne prawo wyborcze do parlamentu i kraju. Dla zwolenników **praw kobiecych** otwiera się wdzięczne zadanie, aby obmyślić zdrowe zasady dopuszczenia kobiet do reprezentacyi miejskiej. Współdziałanie wykształconych kobiet w wielu działach gospodarki miejskiej przyniesćby mogło pewne korzyści dla ogółu ludności.

Z powodu przyłączonych terytoryów usprawiedliwione będzie utrzymanie zasady **systemu okręgowego,** choćby jako rozwiązanie zadania na pewien okres przejściowy. Mówca nie chce twierdzić bynajmniej, iż jest zwolennikiem utrzymania dzisiejszych okręgów bez żadnej zmiany. Należałoby w każdym razie uwzględnić fakt nierównomiernego rozwoju tych obszarów, oraz wielkiej nierówności pod względem zaludnienia i siły podatkowej“.

Jeżeli dodamy, że na zgromadzeniach wyborców w „małym handlu“ reforma wyborcza stała się najważniejszym punktem, to jasnem jest, **że dzisiaj w Krakowie nie ma właściwie żadnego wroga demokratycznej reformy wyborczej.** O ile słowa jej **przyjaciół** są szczere...

Dalszą treścią zgromadzenia czwartkowego nie zajmujemy się, już dlatego, że wyliczanie setek punktów programu idealnego, jak się dobrze rządzi miastem, należy do podręczników naukowych, a nie do mów na zgromadzeniu. To zaś, co już dotąd zrobiono, jest tak małem wobec tego, czego jeszcze nie zrobiono, że trzeba bardzo zadowolonych z zarządu miastem, aby — bić brawo!...

Zresztą, kto chce reformy wyborczej, ten tej Radzie, którą się obecnie wybiera, nie życzy długiego istnienia. O programach dalekich będzie zatem czas pomówić **po** dokonaniu reformy statutu.

O „milionach p. dra Lea, zarobionych na Kobierzynie“ — jak interpelował jeden z obecnych — szkoda wprost pisać. Bez dowodów takich rzeczy się nie omawia.

O stanowisku **wydziedziczonych,** tj. olbrzymiej większości dorosłych mężczyzn i kobiet, tutaj również nie mówimy. Ci uważają zbliżające się wybory za powtórzenie urągowiska z praw ludowych i są ożywieni silną wolą: **nie znieść spokojnie powtórzenia się takich wyborów w przyszłości!...**

Delegacye a parlament.

Jeżeli ktoś chce poznać stosunki, panujące obecnie w Austryi, to najlepszą sposobność daje do tego porównanie między traktowaniem przez rząd delegacyj a parlamentu. Im **obojętniej** hr. Stürgkh zachowuje się wobec parlamentu, tem **serdeczniejsze** jest jego zachowanie się wobec delegacyj. Parlament posyła on do domu, delegacye zwołuje. Obstrukcya jest dla niego doskonałym pozorem **do usunięcia konstytucyi** i do zrobienia z § 14 jak najszerszego użytku; każde usiłowanie do przywrócenia parlamentowi jego praw **udaremnia,** natomiast jego „konstytucyjne sumienie“ obudza się natychmiast, gdy idzie o delegacye. Obojętnem mu jest, że parlament **miesiącami** nie obraduje, ale oburza się na żądanie odsunięcia obrad delegacyj choćby na **jeden dzień.** Sam sobie „uchwala“ pożyczkę 400 milionów i na koleje bośniackie 240 milionów, a dla delegacyj żąda „konstytucyjnego“ prawa uchwalenia **miliarda na wojsko.**

Ta różnica jest uderzająca, ale dla Austryi jest ona charakterystyczną. Parlament mimo wszystkich swych wad i niedomagań jest bądź co bądź instytucyą demokratyczną, która ma

Wielkie państwo.

HUMORESKA.

Z pewnym Hamburczykiem siedziałem w bawaryi. On palił cygaro, ja papierosa.

— Rosya to wielkie państwo! — rzekł Niemiec. — Mówią, że po Rosyi można jechać kuryerem przez cały miesiąc w jednym kierunku, a jeszcze się nie wyjedzie z granic państwa.

— No, miesiąc nie miesiąc — odparłem — ale że dwa tygodnie możnaby jechać.

Hamburczyk pociągnął z litrowej szklanki ulubionego holstenu i rzekł:

— Rosya to wielkie państwo! Mówią, że Rosya może wystawić 8 milionów żołnierza!

— No, ośm nie ośm — odpowiedziałem — ale że cztery może!

Niemiec jeszcze raz napił się piwa i rzekł:

— Rosya to wielkie państwo! Mówią, że w Rosyi przypada wypitek wódki po jednej 40-wiadrowej beczce na osobę.

— No, po beczce jak po beczce — odrzekłem — ale po kilka wiader wypadnie.

Hamburczyk zapalił nowe cygaro i ozwał się po chwili:

— Rosya to ogromne państwo! Mówią, że budżet rosyjski dosięgnie wkrótce czterech miliardów.

— No, czterech jak czterech — ja na to — ale ze dwa miliardy będą już z górą.

Niemiec dopił resztek holstenu i rzekł:

— Rosya olbrzymie państwo! Mówią, że gdy w Rosyi był proces intendantów, to na ławie podsądnych zasiadło kilkuset ludzi!

— Kilkuset jak kilkuset! — zawołałem — ale kilkudziesięciu istotnie było pod sądem.

Hamburczyk zażądał nowej szklanki holstenu i rzekł:

— Rosya to kolos prawdziwy! Mówią, że w Rosyi więcej jest więzień, niż u nas bawaryj, a w każdej turmie więcej biedaków, niż u nas żołnierzy w koszarach.

— No, więcej nie więcej — odparłem — ale że więzień niemało, to pewna, a i uwięzionych też sporo!

Hamburczyk rozsmakował się w holstenie, zażądał bowiem nowy litr, oblizał się i rzekł:

— Rosya to wielkie państwo! Mówią, że po Rosyi przejeżdża kilkanaście pociągów towarowych, rozwożących proklamacye z nawoływaniem do bicia żydów.

— No, pociągów nie pociągów — zaprzeczyłem żywo — ale o kilku samochodach z proklamacyami pogromu przebąkiwano niedawno.

Niemiec otarł sobie „pyzę“ wielką chustą w niebieskie grochy na białem polu i rzekł!

— Rosya to wielkie państwo! Mówią, że rosyjski minister oświaty jednym zamachem pióra wyrzucił na bruk 12.700 słuchaczek akademii medycznej.

— Gdzież znowu 12.700! — zgorszyłem się przesadą. — 1270 panien wydalono istotnie na rozkaz ministra, który jednak, darujesz pan, był Niemcem.

— Czy podobna? — zawołał jowialny Hamburczyk. — No, patrz pan, co to za kolosalne państwo, skoro nawet bez naszych osłów istnieć nie może!...

Na takie *dictum* nie znalazłem słów zaprzeczenia.

M. R.

swe własne zdanie, który czasem odmawia uchwalenia niemiłych mu rzeczy, jak np. budowy kolei bośniackich i innych, niezgadzających się z zapatrywaniami demokratycznej instytucyi. Natomiast **delegacye są prostą maszyną do uchwalania wszystkiego, czego się od nich zażąda.** Przewagę tam mają członkowie **Izby panów,** którzy albo byli ministrami, albo są kandydatami na ministrów; członkowie z **Izby posłów** odważają się najwyżej na deklamacye w tonie opozycyjnym, a gdy przychodzi do głosowania, mięknął i zamieniają się w „mężów stanu“. Jeszcze nie było wypadku, aby delegacye uchwaliły jakąkolwiek **konieczność ludową,** ale „konieczności wojskowe“ są tam tak pewne, że rząd nie zadaje sobie nawet trudu ułożenia porządnego budżetu.

Parlament — no ten mógłby uchwalić **ubezpieczenie społeczne,** koleje lokalne i inne rzeczy, które wprawdzie także kosztują, ale przynoszą ludności korzyść i dlatego — lepiej rządzić **bez parlamentu.** Jeżeli są już pieniądze i to resztki wyduszone z ludności, raczej użyć ich na „wielką politykę“, a ta znajduje w delegacyach powolne i chętne narzędzie.

Zrozumiałem więc jest, dlaczego rząd taką pieczołowitością otacza delegacye, a tak po macoszemu obchodzi się z parlamentem.

Przedsiębiorcy i rząd wobec sierot górniczych.

Morawska Ostrawa, 5 maja.

Dnia 26 kwietnia odbyło się w Domu Robotniczym w Orłowej walne zgromadzenie delegatów grupy II. przymusowego stowarzyszenia górniczego, które obejmuje cały ostrawsko-karwiński rewir węglowy i liczy więcej jak 40.000 członków. Delegaci górników mieli zadecydować o sanacyi funduszów grupy II, która jeszcze przed dwoma laty rozpoczęła budowę domów dla sierot pozostałych po górnikach i uzdrowiska dla kobiet, a przed rokiem z braku środków finansowych musiała rozpoczętą budowę przerwać. Dwa razy w 1908 i 1910 roku zwracali się delegaci do przedsiębiorców węglowych, aby przynajmniej w części spłacili swój dług wobec górników i zaopiekowali się sierotami, których jest więcej jak 5½ tysiąca, z tego 600 bez ojca i matki. Zażądano od przedsiębiorców, aby utworzyli schronisko dla biednych i opuszczonych sierot. A gdy przedsiębiorcy **żądanie** górników odrzucili, wówczas walne zgromadzenie delegatów z 14 kwietnia 1912 r. poleciło wydziałowi grupy II, aby bezwłocznie przystąpił do budowy „Domów dla sierot“. Wydział grupy II. wykonując uchwałę walnego zgromadzenia, zakupił za zgodą okręgowego urzędu górniczego w Morawskiej Ostrawie i prezydenta wielkiego wydziału korporacyi górniczej p. dra Bukowskiego zakład leczniczy w Bystrej śląskiej i położone obok niego grunta, tudzież parcelę przy zakładzie dla rekonwalescentów-mężczyzn w Wielkich Kończycach na Morawach, aby w Bystrej utworzyć przytulisko dla sierot polskich, a w Kończycach dla sierot czeskich.

Wygotowano plany i rozpisano konkurs na budowę. Równocześnie odniesiono się do przedsiębiorców, do rządu, do krajów i gmin, aby wydzieliły wydatną subwencyę na budowę i utrzymanie zakładów. Budowę rozpoczęto i prowadzono pod ścisłą kontrolą rzeczoznawców, których dostarczyli sami przedsiębiorcy (grupa I.), a potem rząd krajowy w Opawie. Na życzenie rzeczoznawców i władz rządowych musiał wydział grupy II. pierwotne plany przerobić i budowę rozszerzyć. Kiedy przedsiębiorcy zwlekali z załatwieniem żądania górników co do subwencyi na zakłady, a gminy i kraj śląski dały mało, a rząd nic, zwołano w 1913 roku walne zgromadzenie grupy II, które, chcąc ratować rozpoczęte dzieło, uchwaliło podwyższyć dotychczasowe 40-halerzowe miesięczne opłaty od członków stowarzyszenia na wkładkę w wysokości 1% od zarobku.

Rządowe władze górnicze, które aprobowały kupno Bystrej i cały plan budowy, a potem nie próbowały nawet skłonić magnatów węglowych, aby ci przyszli z wydatną subwencyą na zakłady górnicze, nie zatwierdziły jednak uchwały walnego zgromadzenia. W ten sposób wydział grupy II znalazł się bez środków na dalsze prowadzenie budowy. Postanowiono więc pierwotny kosztorys znacznie zredukować. Odstąpiono od budowy dwóch samodzielnych domów dla sierót, a uchwalono scentralizować „Sierociniec“ w Bystrej, przez wybudowanie dwóch pawilonów, bez projektowanych z początku szkół dla sierót polskich i czeskich.

Z czasem jednakże musiano, znowu z powodu braku środków finansowych, wstrzymać dalszą budowę sierocych pawilonów. Stan budowli w Bystrej przedstawia się obecnie następująco: Wykończono całkowicie przerobione z dawnego zakładu leczniczego uzdrowisko dla kobiet, w którem od 1 grudnia 1913 r. przebywają chore żony górników. Wykończono budowę pomieszkania dla lekarza. Następnie więcej jak do połowy wybudowano dwa pawilony na pomieszczenie sierót polskich i czeskich, tudzież mury budynku szkolnego wystawiono na razie do 2 metrów wysokości od ziemi. Ponieważ otwarte długi grupy II, powstałe z powodu zakupienia Bystrej i Kończyc i prowadzenia budowy, już po zapłaceniu gotówką 300.000 K, wynoszą 590.000 K, a pieniędzy na dalsze prowadzenie budowy niema, albowiem władze górnicze nie zatwierdziły sanacyi finansów grupy II, uchwalonej jeszcze w zeszłym roku, o całkowitem wykończeniu więc budowy choćby w ograniczonym i bardzo skromnych rozmiarach, nie mogło być mowy. Należało postarać się tylko o dokończenie budowy pawilonów i zabezpieczenie dalszych budowli na kilka lat przed deszczem i śniegiem, co wymagałoby jeszcze 50 do 60 tysięcy koron. W takich warunkach przyszli przedsiębiorcy węglowi, którzy dotychczas ani centa nie dali na „Sierociniec“, z swoim chytrym projektem, aby zabrać robotnikom to, co ci już posiadają. Przedsiębiorcy węglowi oświadczyli, że są gotowi zabezpieczyć grupie II potrzebną na zapłacenie naglących długów pożyczkę i dopomódz grupie II do wydobycia się z kryzysu na następujących warunkach:

Grupa II. zrzeknie się swego udziału wraz z zakupionym gruntem w zakładzie dla rekonwalescentów w Wielkich Kończycach na korzyść grupy I. (przedsiębiorców) za ogólną sumę 210.000 K, w zamian za co przedsiębiorcy zabezpieczają grupie II. pożyczkę w kwocie 240 tysięcy koron, jednakże z zastrzeżeniem, że grupa II. zgodzi się na zmianę statutów korporacyi górniczej w tym kierunku, że wkładka do przymusowego stowarzyszenia górniczego nie śmie wynosić w najbliższych 15 latach miesięcznie więcej, jak 40 halerzy od członka.

Dalej chcieli przedsiębiorcy, aby pożyczkę spłacano w ratach po 20.000 K rocznie i aby do zakładu dla rekonwalescentów w Wielkich Kończycach przyjmowano także dozorców.

Prócz przejęcia całego zakładu dla rekonwalescentów w Wielkich Kończycach przyjęliby przedsiębiorcy całkowite utrzymanie tego zakładu, tak że grupa II. zaoszczędziłaby rocznie kwotę 30.000 K, przypadającą na połowę kosztów utrzymania zakładu.

Przez to przedsiębiorcy chcą przejąć wypłatę połowy wsparcia dla rekonwalescentów, jakie dotychczas wypłaca II. grupa, wskutek czego grupa II. zaoszczędziłaby dalszych 15.000 K.

Jednakże walne zgromadzenie delegatów, które obradowało w niedzielę 26 ub. m., wszystkimi 295 głosami projekt chytrych przedsiębiorców odrzuciło. Przyjęło natomiast 141 głosami przeciw takiej samej ilości głosów, po oświadczeniu się przewodniczącego za wnioskiem sanacyjnym wydziału grupy II., projekt wydziału grupy II., aby wkładki członkowskie podwyższyć z 40 hal. miesięcznie na 32 hal. co 14 dni i opodatkować robotnice, które w liczbie 1.800 pracują na tutejszych kopalniach, wkładką po 16 halerzy co 14 dni. Podwyższenie opłat dla robotników wyniesie przeciętnie 29 hal. miesięcznie, czyli 1 grosz dziennie. Uchwała ta była konieczną, bo inaczej całe przedsiębiorstwo wraz z włożonym w nie kapitałem poszłoby na marne i górnicy postradaliby wszystkie swoje zakłady, nawet i Wielkie Kończyce, a w dodatku musieliby przez kilka lat płacić wkładki, aby za nie nic a nic nie mieć. Do niosła ta uchwała dopomoże grupie II. do zaciągnięcia większej pożyczki na spłacenie długów. Za pięć lat, tj. do końca 1918 r. cały dług wraz procentami będzie wyrównany, wobec czego w r. 1919 budowa dokończoną zostanie, a w 1920 r. znajdą w niej pomieszczenie sieroty.

Jak długo jeszcze rząd i przedsiębiorcy zwlekać będą z udzieleniem subwencyi na zakłady górnicze? I rząd i przedsiębiorcy bowiem są nietylko obowiązani przyjść z wydatną pomocą górnikom, ale oni jedynie ponoszą pełną odpowiedzialność za to wszystko, co stać się może w rewirze, jeżeli dalej zwlekać będą z załatwieniem żądania górników.

Proces agentów moskalofilskich.

Lwów, 8 maja.

Na wczorajszej rozprawie obrońca dr Dudykiewicz postawił szereg wniosków, że nieprawdziwem jest to, co zeznał komisarz policyi Charwat, iż dnia 3 sierpnia 1911 w Poczajowie odbyły się narady w sprawie propagandy szyzmatyckiej i że w naradach tych brał udział między innymi dr Dudykiewicz. Obrońca stwierdza, że tesame szczegóły, które podał wczoraj p. Charwat, były zamieszczone w „Przeglądzie powszechnym“, w artykule ks. Urbana, który się pojawił w czerwcu 1912. Obrońca domaga się odczytania artykułów tych pism, ponadto żąda powołania kilku świadków z Kołomyi dla stwierdzenia okoliczności, że w sierpniu 1911 był niemal codziennie na rozprawie sądowej, a od roku 1909 do 1913 zupełnie do Rosyi nie wyjeżdżał.

Obrońca dr Głuszkiewicz postawił wniosek, aby jego samego i jego rodzinę powołać dla stwierdzenia okoliczności, że on nie był 3 sierpnia 1911 roku w Poczajowie.

Prokurator Sywulak sprzeciwił się wnioskom, bo fakt, czy dr Dudykiewicz i dr Głuszkiewicz byli w Poczajowie niema nic wspólnego z winą oskarżonych.

Dr Czelunczakiewicz zapowiedział wniosek o powołanie posła dra Markowa i dra Hryniewieckiego dla stwierdzenia, że i oni nie byli w Poczajowie.

Trybunał wszystkie te wnioski odrzucił.

Przesłuchano świadka Włodzimierza Dothego, który zeznał, że w bursie w Kołomyi uczono po rosyjsku, że były tam książki rosyjskie. Wychowankowie bursy śpiewali „Boże cara chrani“.

Lwów, 9 maja.

Na wczorajszej rozprawie przesłuchano Jana Gozdę, który siedzi obecnie w więzieniu pod zarzutem **szpiegostwa,** a który już raz był słuchany jako świadek i zeznawał obciążająco. Obecnie wezwał go przewodniczący ponownie dla wyjaśnienia szczegółów, które podał na rozprawie komisarz policyi Charwat.

Gozda jeździł do Rosyi z trupą teatralną Gałuszki i zapoznał się tam z hr. Bobrinskim, który polecił mu uczyć się w monastyrze jabłoczyńskim na księdza, a potem wyjechać do Galicyi. Hr. Bobrinski często przyjeżdżał do monastyru i tam często mówiono **o sprawach galicyjskich.** Hr. Bobrinski mówił do świadka, że na ręce Bendasiuka wysyłał pieniądze dla burs w Galicyi i na płace dla księży prawosławnych, mówił, że po aresztowaniu Bendasiuka pracę w Galicyi objął Kołdra, że Bendasiuk pisał list z więzienia do hr. Bobrinskiego, wogóle powtórzył świadek prawie dosłownie wszystko to, co pan Charwat zeznał onegdaj.

Obrona, po zadaniu świadkowi szeregu pytań na temat jego rozmowy z hr. Bobrinskim, zapytała go, czy pisał jaki list z więzienia.

Gozda odpowiedział, że żadnego listu nie pisał.

Po opuszczeniu sali przez Gozdę obrońca dr Głuszkiewicz przedłożył szereg wniosków celem scharakteryzowania prawdomówności świadka, między innemi odczytał treść listu, pisanego przez Gozdę z więzienia do biskupa Antoniusza.

Gozda powiedział, że przypomina sobie, iż taki list pisał z początku, jak tylko został aresztowany.

Przewodniczący zażądał, aby obrońca list ten okazał, ale obrońca oświadczył, że dopiero jutro list ten okaże. Wobec tego trybunał uchwalił dowód z listu pominąć, odrzucił też inne wnioski obrony jako obojętne dla sprawy.

Wojna między Ameryką a Meksykiem.

Waszyngton. W senacie uzasadniał Lippdt rezolucyę, wzywającą prezydenta Wilsona do oświadczenia, czy ma zamiar dopomódz jenerałowi Villa do objęcia rządów w Meksyku. Mowca atakował w ostry sposób meksykańską politykę rządu i oświadczył, że celem wniesienia interpelacyi jest danie sposobności Wilsonowi do zaprzeczenia twierdzeniu, jakoby Stany Zjednoczone przebaczyły zbrodniczemu jenerałowi Villa.

Senator Stone dał wyraźnie do poznania, że rząd jest skłonny pozwolić jenerałom Caranza i Villa do doprowadzenia do końca swych walk z Huertą i że rząd dał do zrozumienia, że gdy oni dalej będą postępowali, nie będą przez Stany Zjednoczone zaatakowani.

O Veracruz.

Nowy Jork Wobec przewidzianego fiaska akcyi pośredniczącej oczekują tu **walk** o posiadanie Veracruz. Wojska meksykańskie otaczają miasto, Amerykanie zaś czynią przygotowania do obrony. W kołach kongresu są **za rokowaniami z Huertą.** Trudność polega jednak na tem, że wódz powstańców Villa żąda, aby jego uznano prezydentem Meksyku i aby wojska rządowe wydały powstańcom miasto Tampico.

Bomby w robocie.

Waszyngton. Kontradmirał Howard potwierdza wiadomość, że pewien lotnik rzucił **bombę** na Masatlan i dodaje, że on i komendant niemieckiego krążownika „Norymberga“ wystosowali notę do powstańców, aby nalegać na odgraniczenie strefy neutralnej dla niewalczących. Odpowiedź jeszcze nie nadeszła. Admirał donosi dalej, że w Manzanillo panuje spokój.

Waszyngton. Korespondent „Ass. Press“ donosi z pokładu amerykańskiego okrętu wojennego „Kalifornia“, znajdującego się pod Masatlan, że wybuch bomby rzuconej przez powstańców na ulice miasta zabił 4 osoby, a 8 zranił. Przedstawiciel Carranzy otrzymał w Los Angelos depeszę, że powstańcy zajęli Masatlan.

Przed upadkiem Huerty.

Waszyngton. Sekretarz wojny Garrison otrzymał depesze od admirała Funstona i przedłożył je sztabowi generalnemu, który potem zszedł się na naradę i obradował do północy. Jak słychać, generał Funston donosi na podstawie opowiadań osób przybyłych z miasta Meksyku, że **upadek Huerty jest lada chwila oczekiwany,** poczem nastąpi **zupełna anarchia**. Stany Zjednoczone zamierzają podobno mieć w pogotowiu 60.000 ludzi, aby ich wysłać do Veracruz i w danym wypadku wyruszyć na Meksyk.

W obronie kapitalistów.

Nowy Jork. Zastępcy 60 towarzystw naftowych, które w okolicy Tampico posiadają interesy, uchwalili prosić prezydenta Vilsona, by dla ochrony robotników kopalnianych wysłał kanonierkę do Tampico.

Przed wyborami do Rady miejskiej.

Na zgromadzeniu czwartkowem w Starym Teatrze wiceprezydent Sare między innymi mówił o budowie **Domu ludowego** i zapewnił, że budowa ta **jeszcze w tym roku** będzie zrealizowaną. Dziwnym wypadkiem, tak „Nowa Reforma“, jak i „Nowiny“, oba organy demokratyczno-mieszczańskie, w obszernych swych sprawozdaniach z tego zgromadzenia wspomniały o Domu ludowym tyko kilku słowy.

Zgromadzenia wyborcze

wyborców z kuryi **małego handlu** odbędą się:

dziś **w sobotę** w sali hotelu „Londres“ na Stradomiu;

jutro **w niedzielę** w sali przy ul. Bocheńskiej — oba o godz. 8 wieczór.

Przemawiać będą posłowie Daszyński i Gross itd.

1 Maja 1914.

Drohobycz. Obchód 1 Maja rozpoczął się u nas odegraniem pobudki w dzielnicach robotniczych i koszarach fabrycznych. O godz. 11 rano odbyło się zgromadzenie na błoniach pod gołem niebem. Do prezydyum wybrano tow. Kolarza, Bergera, Gałuszkę i Malca. Przemawiali tow. Wolf i Zakrzewski. Po uchwaleniu rezolucyi ruszył przy dźwiękach muzyki i pieśni **pochód** przez miasto do stowarzyszenia. W pochodzie wzięło udział przeszło 600 robotników. Ukraińska P. S. D. odbyła zgromadzenie wraz z żydowskimi robotnikami osobno i podobno miał się odbyć po zgromadzeniu pochód, jednakże część robotników ukraińskich i żydowskich przyłączyła się do naszego zgromadzenia i pochodu. Po południu odbyła się zabawa na Chynawce.

1 Maja w Jaśle. Tutejszy komitet P. P. S. D. uczcił święto robotnicze zgromadzeniem w sali Uniwersytetu Ludowego. Przemawiali tow. Heyda, Rosenbusch (o znaczeniu 1 Maja), Kukulski (o reformie wyborczej do gminy i ubezpieczeniu społecznem), oraz tow. Ziomek, zachęcając do popierania Związków strzeleckich. Pochodu z powodu ulewy nie można było urządzić.

Przegląd polityczny.

Socyalni demokraci w delegacyi austryackiej. W dyskusyi nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych w komisyi dla spraw zagranicznych delegacyi austryackiej del. tow. Ellenbogen polemizował z wywodami prezydenta gabinetu hr. Stürgkha na pierwszem posiedzeniu delegacyi, zarzucając rządowi, że aż do załatwienia budżetu i planu finansowego okazywał chęć usuwania istniejących trudności, potem zaś nietylko nie podjął żadnego kroku, ale **sparaliżował wszelką akcyę.** Mowca piętnuje obstrukcyę, jako głupotę i zbrodnię, która umożliwiła rządowi zastosowanie § 14 do kolei bośniackich. Usposobienie dla ugody w Czechach jest obecnie o wiele korzystniejsze, niż było kiedykolwiek przedtem. Delegacya może skłonić prezydenta ministrów do większej miłości dla parlamentu, jeżeli zwlekać będzie z załatwieniem budżetu, wynoszącego $^3/_4$ miliarda K. Mowę tronową oznacza jako **nic nie znaczącą,** zaś exposé ministra spraw zagranicznych jako rodzaj mowy tronowej dla Albanii, która będzie **źródłem ciągłych konfliktów** i nieprzyjemności. Mowca wskazuje, że nienawiść panująca w Serbii i Rumunii do Austryi została po większej części wywołaną **błędami austryackiej polityki.** Dalej zwraca się przeciw temu, by minister spraw zagranicznych popierał szowinistyczną politykę Węgier. Jak długo minister spraw zagranicznych nie uważa za swój obowiązek współpracowania w usunięciu trudności wewnętrznych w Austryi odnośnie do stosunków z Włochami, tak długo monarchia nie wyjdzie z konfliktów międzynarodowych. Wkońcu zapytuje ministra spraw zagranicznych, czy przy rzezi, jaką urządził Rockefeller wśród robotników w Collorado, zginęli także austryaccy robotnicy i jakie starania podjął konsul austryacki dla ochrony tamże austryackich robotników.

Rokowania czesko-niemieckie. Pisma wieczorne donoszą z Budapesztu, że hr. Stürgkh porozumiewał się w sprawie nowych rokowań czesko-niemieckich z bawiącymi w Budapeszcie w delegacyach członkami wielkiej własności z Czech, a to zarówno z wierno-konstytucyjnej, jak i konserwatywnej partyi.

Groźba konfliktu między Austryą a Serbię. Z kół delegacyjnych donoszą, że rząd austryacki odrzucił propozycyę serbską w sprawie kolei oryentalnych, albowiem Serbia oświadczyła, że godzi się na umiędzynarodowienie kolei pod warunkiem, że otrzyma prawo upaństwowienia tych kolei po 10 latach i będzie miała wyłączne prawo oznaczania taryf. W kołach delegatów panuje przekonanie, że sprawa kolei oryentalnych wywoła nowy bardzo poważny konflikt między Austryą a Serbią, że jednak Serbia na podstawie prawa międzynarodowego będzie musiała ustąpić i zwrócić zajęte linie kolejowe.

KRONIKA.

Sobota 9 maja.

Nowiny krakowskie.

Strejk w akademii sztuk pięknych. We czwartek wieczorem po wiecu rozpoczął się strejk uczniów akademii sztuk pięknych. Od jesieni z. r. młodzież rozpoczęła akcyę celem przeprowadzenia kilku postulatów, niezbędnych dla dalszego rozwoju akademii. Wówczas młodzież odbyła wiec i uchwalone na nim rezolucye wręczyła rektorowi. Sprawa jednak od tego czasu nie postąpiła dalej. Młodzież

wniosła podanie do grona profesorów o pozwolenie na odbycie ponownego wiecu. Grono profesorów nie przychyliło się jednak do prośby, w odpowiedzi urządzono nielegalny wiec uczniów akademii poza terenem akademii w Rynku gł. 24 i po szerokiej dyskusyi uchwalono rozpocząć natychmiast strajk.

Ruch obcych w Krakowie. Jak z krajowego Związku turystycznego komunikują, przyjechało do Krakowa w kwietniu 7263 obcych, meldowanych w hotelach i pensyonatach. Z poza granic monarchii przybyło 1844 podróżnych. Ogólna cyfra obcych, zgłoszonych w Krakowie w pierwszych czterech miesiącach b. r. sięga 28.327, w czem przyjezdnych z Królestwa 6409.

Sprawy szpiegowskie. Aresztowany przed kilku miesiącami pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Rosyi Józef Morawetz został wypuszczony na wolność. Prokuratorya wstrzymała śledztwo, prowadzone przeciwko niemu w kierunku szpiegostwa, sąd zaś skazał go tylko na kilka dni aresztu za używanie fałszywego paszportu.

Śledztwo w sprawie szpiegów Rudkiewicza i Borysa Łakidy zostało już przez sędziego śledczego ukończone. Akta odeszły do prokuratoryi. Rozprawa odbędzie się prawdopodobnie w czerwcu lub z początkiem lipca.

Kurs informacyjny dla funkcyonaryuszów stowarzyszeń przemysłowych odbędzie się w Krakowie w czasie od 2 do 13 czerwca b. r. O przyjęcie mogą się ubiegać przełożeni stowarzyszeń i ich zastępcy, komisarze stowarzyszeń przemysłowych i sekretarze z okręgu krakowskiej Izby handlowej i przemysłowej, nadto, w razie wolnych miejsc, kandydaci na sekretarzy stowarzyszeń. Podania z ostatniem świadectwem szkolnem, potwierdzone przez stowarzyszenie i władzę przemysłową, należy wnosić do 20 maja do dyrekcyi Muzeum techniczno-przemysłowego, ul. Smoleńsk 9 w Krakowie. Niezamożni kandydaci mogą się podać o zasiłek 2 K dziennie przez czas trwania kursu i o bezpłatne umieszczenie w kwaterach. Wykłady obejmą: 1) Zarys wiadomości o ustroju państwa i władz, 2) O popieraniu przemysłu, 3) Ustawa przemysłowa, 4) Ubezpieczenie od wypadków, 5) Podatki i środki prawne, 6) Kasy chorych, 7) Praktyczne ćwiczenia w czynnościach kancelaryjnych stowarzyszeń przemysłowych.

Wycieczkę do Bolechowic urządza Rob. Klub Turystyczny w niedzielę 10 b. m. Wyjazd koleją do Zabierzowa o godz. 9·20 rano, powrót o godz. 9·30 wieczór. Koszta biletów w obie strony 1 K 20 h; prowianty należy wziąć ze sobą.

Wycieczka bardzo łatwa nawet dla słabiej chodzących. Zwiedzi się bolechowicką „skalną bramę" i wąwóz, wzgórzami się przejdzie nad granicę do wąwozu kobylańskiego, stamtąd na skały z widokiem na dolinę Będkowską w Królestwie, zejście do Łączek i powrót przez Rudawę. Prowadzi tow. J. Widliński, który będzie miał czerwoną odznakę. Zbiórka na dworcu przed kasą o godz. 9 rano.

Pokwitowanie. Stow. „Siła" w Wiedniu — zamiast wieńca dla ofiar rewolucyi wiedeńskiej — na rzecz bezrobotnych 40·57 kor.

Zarząd Związku stow, robot. w Krakowie.

Teatr ludowy przygotowuje nową premierę. Będzie nią baśń sceniczna „Panieńskie skały" Tadeusza Konczyńskiego. Premiera odbędzie się w ciągu maja; dyrekcya przygotowuje nową wystawę.

Koncert jubileuszowy „Lutni" odbędzie się 20 bm. w sali Starego teatru. Znany kompozytor prof. Bolesław Wallek-Walewski napisał dla „Lutni" przepiękne hasło, ujęte w rytm poloneza. Hasło po raz pierwszy wykonane zostanie na wspomnianym koncercie, obok nagrodzonych na konkursie utworów Żeleńskiego, Maszyńskiego, Nowowiejskiego itd. Współudział w koncercie przyjęli artyści opery pp. Stanisław Tarnawski (bas) i jego żona p. Skibińska-Tarnawska. Bilety wstępu na koncert sprzedaje księgarnia Krzyżanowskiego.

Zgromadzenie w Nowej Wsi odbyło się wczoraj pod przewodnictwem tow. Kolkiewicza i Kühnera. Referatu tow. posła Daszyńskiego o gminnej gospodarce Krakowa i potrzebie reformy wyborczej do Rady miasta, wysłuchali zgromadzeni w wielkiem naprężeniu. Referat ten był oskarżeniem dzisiejszych „ojców miasta" za zaniedbanie pod każdym względem. Zgromadzeni uchwalili jednogłośnie następującą rezolucyę: Zgromadzeni w dniu 8 maja 1914 r. mieszkańcy Nowej Wsi i Łobzowa, uznają, że z chwilą przyłączenia tych dzielnic do starego Krakowa ogromna większość obywateli z tych dzielnic pozbawioną jest wszelkiego wpływu na gospodarkę gminną, której ciężary ponosić musi i domaga się zaprowadzenia powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego.

Zgromadzeni stwierdzają, że prezydyum miasta, mimo licznych obietnic, nie daje gwarancyi na zmiany ustawy wyborczej do gminy dla usunięcia naszej krzywdy, dlatego postanawiamy prowadzić pod egidą P. P. S. D. energiczną walkę aż do skutku. Uznajemy, że radcy miejscy z tych dzielnic nie spełnili swych zadań wobec Nowej Wsi i Łobzowa, wyrażamy im wotum nieufności, zaś posłowi Daszyńskiemu wyrażamy podziękowanie za to, że nie zaniedbał ani jednej sposobności dla wyrażenia naszych potrzeb i żądań.

Nagły zgon. We czwartek po południu zmarł nagle w mieszkaniu swem przy ul. Biskupiej lekarz sztabowy dr Drożyński wskutek udaru serca.

Aresztowano 42-letniego Andrzeja Trzeciaka, który w pociągu między Oświęcimem a Krakowem skradł Karolinie Czernik kosz z rzeczami. W Podgórzu aresztowano kilku młodocianych pod zarzutem dokonania szeregu kradzieży. W Podgórzu aresztowano trzech młodych ludzi, którzy przed kilku dniami napadli na Maryę K., zgwałcili ją i pobili tak ciężko, że leży w szpitalu.

Kradzieże. P. Witoldowi Noskowskiemu, współpracownikowi „Czasu", skradziono ze strychu garderobę, wartości 275 kor. Kradzież popełnił służący Kmiecik; aresztowany przyznał się do winy. Służący w sklepie p. Maryana Suskiego, Wojciech Pszczoła z Bieńczyć, kradł od dłuższego czasu towary. Aresztowany podał wysokość szkody na 100 K. — Do mieszkania kapelana wojskowego przy ulicy Gertrudy wkradło się pięcioro sprawców: Fichtenholz, Wasserstrom, Rotter, Blickmann, Dudziakówna i skradło przedmioty wartości kilkuset koron.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Dunajewskiego 7).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—1½ w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.

Sobota: „Awantura", komedya w 3 aktach Fleursa i Caillavetta (nowość).
Niedziela po południu: „Mąż z loteryi".
Niedziela wieczór: „Awantura".
Poniedziałek: „Awantura".
Wtorek: „Awantura".

Repertuar teatru ludowego w Parku krakowskim.

Sobota: „Lola z Ludwinowa".
Niedziela po południu: „Lola z Ludwinowa".
Niedziela wieczór: „Kołtuny".

Nowiny lwowskie.

Narodziny na ulicy. Na ul. Sapiehy w nocy przechodząca kobieta porodziła dziecko. Asystował jej przy tem policyant, poczem pogotowie przewiozło ją do szpitala.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (plac Dąbrowskiego 7, II. p.).

Sekretaryat urzęduje codziennie od godz. 6—7 wieczorem. Biblioteczki ruchome od godz. 7—8 wieczorem. Wykłady w stowarzyszeniach robotniczych od godz. 7½—9 wieczorem. Zabawy dla dzieci w niedziele od godz. 4—6 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.

Niedziela po południu: „Zaręczony Teodor".
Niedziela wieczór: „Faust".
Poniedziałek: „Walka małżeńska".

Z kraju.

Wydalanie górników w Bochni. Jeżeli weźmiemy jakikolwiek dziennik do ręki, czytamy o braku pracy, o deputacyach do rządu, magistratów itp. z prośbą o pracę. Tutejszy magistrat, idąc za poleceniem rządu, chciał sprzedawać środki żywności po połowie ceny, ale okazało się, że nie było komu sprzedawać, bo bocheński lud jest tak biednym, że nawet połowy nie mógł zapłacić, nie zarabiając ani korony, gdyż niema żadnych robót ani prywatnych ani publicznych. Burmistrz, widząc tę nędzę, kazał rozdawać mąkę, kaszę i ziemniaki za darmo. Ten sam rząd, który deputacyom obiecuje, że lada dzień rozpoczną się roboty publiczne, ten sam rząd, który daje, wprawdzie bardzo mało, ale przecież daje zapomogi dla niemających pracy, powiększa falangi bezrobotnych nędzarzy, wypowiadając pracę górnikom. Dnia 5 bm. wypowiedział tutejszy zarząd salinarny pracę **16 górnikom**, a postąpił w tak barbarzyński sposób, że 10 zaraz z pracy wydalił, a 6 dostało dwutygodniowe wypowiedzenie. Nie są to „chłopaki od zamiatania plant", jak się przy poprzedniem wydalaniu panowie z zarządu wyrażali, ale górnicy, ojcowie rodzin, pracujący po kilka lat w kopalni. Niechże wysoki rząd powie, co ci biedacy, obywatele państwa, ponoszący ciężary państwowe, pozbawieni pracy i zarobku, mają teraz począć? Wyemigrować nie wolno i nie mają za co; w kraju a zwłaszcza w Bochni nie znajdą żadnej pracy. Czy mają pójść kraść i rozbijać, aby znaleźć przytułek w Wiśniczu na koszta rządowe, czy mają się powiesić i utopić wraz ze swoimi rodzinami.

Z Limanowej piszą nam: Gorliwym opiekunem budowy kościoła tutejszego jest p. Trzeciak, komisarz namiestnictwa przy tutejszem starostwie. Pan ten ustawił skarbonkę na stole przy swojem biurku, a stronom, załatwiającym sprawy w biurze, powiada w ten sposób: „Możeby pan dał co na budowę kościoła?" Strona pod presyą rzadko może odmówić. Przecież to kandydat na tutejszego starostę, więc wyjmuje ostatniego piątaka i wkłada do puszki. Strony żądają od władzy kompetentnej, aby ta puszka w c. k. starostwie nie istniała. Lepiej ją oddać ks. Łazarskiemu, który przy spowiedzi nakłada kary 10-koronowe tam na to przystojniejsze miejsce.

Dnia 1 maja szalała w tutejszym powiecie burza z piorunami i gradobiciem, wyrządzając ogromne szkody w zasiewach. Są wypadki, że trzeba siew powtarzać. Krąży w powiecie wieść, iż Zygmunt Mars, obszarnik na Starej Wsi, któremu zboże przytęchło, wymienił je na inne w Spółce rolniczej, która jest w ręku wszechpolaków, przy tutejszej Radzie powiatowej. O tej Spółce krążą ładne wieści. Przyszły ziemniaki, które miały być sprzedawane po 4 K 60 h, a sprzedawano je po 5 K 50 h. Otręby miały być sprzedawane po 5 K za 100 klg., a sprzedawano je „swoim", jak się podobało.

Wypadek kolejowy. Podczas przetaczania wozów przy pociągu towarowym d. 7 b. m. w Potutorach nastąpiło zderzenie pociągu z luźną maszyną, skutkiem czego dwa wozy towarowe wykoleiły się na zwrotnicach od strony Tarnopola. Z powodu przerwy stąd powstałej, pociąg osobowy do Tarnopola spóźnił się o 2 g. 15 min., pociąg osobowy do Lwowa o 2 i pół godziny, zaś pociągi mieszane na przestrzeni Potutory-Podhajce nie kursowały wcale. Z ludzi nikt nie odniósł szwanku.

Ze świata

Procesy o szpiegostwo. W Lipsku rozpoczęła rozprawa o szpiegostwo przeciw nauczycielowi ludowemu Andrzejowi Stroh, który usiłował w roku ubiegłym przyjść w posiadanie planów fortecznych w Strassburgu celem wydania ich obcemu mocarstwu.

W Mecu sąd wojenny zasądził żołnierza Stoffelsa za usiłowane szpiegostwo i dezercyę na 5 lat więzienia. Stoffels zdezerterował był do Francyi i za przyrzeczeniem 5000 marek usiłował skraść karabin maszynowy i dostarczyć go francuskiemu biuru szpiegowskiemu.

Bratobójstwo. Dramat rodzinny rozegrał się onegdaj w Leoben; porucznik artyleryi Fryderyk Menz zastrzelił swego brata, lekarza pułkowego, dra Feliksa Menza. Motywy czynu nie są na razie znane. Najprawdopodobniejsze jest przypuszczenie, iż porucznik Menz popadł w chwilowe pomieszanie zmysłów, zwłaszcza, że w ostatnich czasach spadł kilka razy z konia, przyczem doznał wstrząśnienia mózgu, a nadto miał przejścia innej natury, chciał się mianowicie ożenić, a narzeczona jego nie miała kaucyi, również brat odmówił mu pomocy w tym kierunku.

O szczegółach dramatu donoszą z Leoben: Por. Menz, stacyonowany w Komarnie na Węgrzech, przybył w nocy do Leoben i wprost z dworca udał się do mieszkania swego brata. Tam otworzył mu drzwi dr Menz i w tej chwili padły strzały. Dr Menz, ugodzony trzema z sześciu strzałów, cofnął się ciężko ranny do drugiego pokoju, widząc zaś, iż jest śmiertelnie raniony, porwał swój rewolwer, położył się do łóżka i strzałem w serce pozbawił się życia. Brat jego wyszedł z domu i udał się na policyę, gdzie złożył swój rewolwer i wyznał swą zbrodnię. Motywów jednak nie chciał podać. Również nie podał tych motywów członkom sądu wojskowego, gdy go poddano przesłuchaniu.

TELEGRAMY

z 9 maja.

Delegacye.

Budapeszt. (Tel. wł.). Dziś zakończy się debata specyalna w komisyi dla spraw zagranicznych. W komisyi wojskowej kierownik ministerstwa skarbu Engel zda sprawozdanie o środkach pokrycia **zapotrzebowań wojskowych.** Spodziewają się, że do piątku 15 b. m. komisye ukończą swe obrady, poczem nastąpi **pauza do 19 b. m.,** w którym to dniu rozpoczną się plenarne posiedzenia delegacyi.

Budapeszt. (Tel. wł.). W delegacyach austryackiej i węgierskiej pojawiła się myśl uchwalenia Berchtoldowi **wotum nieufności,** szczególnie z powodu ostatnich wypadków w Rzymie i Neapolu, gdzie odbyły się **demonstracye przeciw Austryi.**

Konferencye czesko-niemieckie.

Budapeszt. (Tel. wł.). Stürgkh konferował z posłami: Kramarzem, Wolfem, Langenhanem i reprezentantami wielkiej własności nad propozycyami ugodowemi.

Wiedeń. (Tel. wł.). Prezydent Sylvester pojedzie 18 lub 19 b. m. do Budapesztu. Pierwsza konferencya ugodowa odbędzie się **25 b. m. w Wiedniu,** dalsze konferencye odbywać się będą **w Pradze.**

Choroba cesarza.

Wiedeń. O stanie zdrowia cesarza donosi „Korresp. Wilhelm“, że noc przepędził cesarz dobrze. Objawy kataralne w oskrzelach złagodniały. Stan ogólny dobry.

Duma przeciw Sazonowowi.

Petersburg. (Tel. wł.). „Deń“ donosi, że w kołach Dumy panuje zapatrywanie, że w rosyjskiej polityce zagranicznej konieczną jest **zmiana.** Jeżeli rząd i Duma mają wspólnie pracować, to koniecznem jest **ustąpienie wrogów Dumy** w łonie rządu.

Duma.

Petersburg. Duma **odrzuciła** wniosek opozycyi, aby obrady nad ustawą o kontyngencie rekrutów **odroczyć** aż do rozwiązania kwestyi wielkiego programu politycznego.

Petersburg. Duma uchwaliła przedłożenie w sprawie kontyngentu rekrutów na rok 1914 w brzmieniu komisyi, a następnie przeszła do obrad nad wnioskiem kadetów co do wyboru komisyi, któraby w przeciągu 3 dni przedłożyła ustawę **o wolności słowa posłów w Dumie** i nietykalności wygłoszonych przez nich mów. Duma przyjęła ten wniosek **ogromną większością** przeciw kilku głosom skrajnej prawicy, jednak dała komisyi termin 7-dniowy do sprawozdania.

Strejk w Petersburgu.

Petersburg. Onegdaj wieczór rozpoczął się tu strejk dla wyrażenia sympatyi posłom, wykluczonym z Dumy. W 70 fabrykach strejkowało około **50.000** robotników. Demonstracye zostały przez policyę udaremnione.

Petersburg. Strejk dla protestu przeciw wykluczeniu posłów, urządzony przez tutejszych robotników, skłonił niektórych właścicieli fabryk do zawieszenia pracy na **nieograniczony czas.** I tak zamknięte zostały fabryki: Siemensa i Halskego, zakład budowy maszyn Nobla, rosyjskie towarzystwo dla wyrobu naboi itd. W kilku fabrykach robotników **wydalono.** Liczba wydalonych wynosi około **10.000.** Do strejku przyłączyli się także robotnicy warsztatów putyłowskich. Ogólna liczba strejkujących wynosiła wczoraj **20.000.**

Ogromna pożyczka węgierska.

Budapeszt. Minister skarbu Teleszky przedłożył sejmowi ustawę upoważniającą rząd do zaciągnięcia pożyczki **400 milionów koron** w obligacyach rentowych po kursie odpowiadającym stosunkom na targu finansowym.

Groźba strejku w Serbii.

Belgrad. Personal techniczny serbskiego Towarzystwa żeglugi postawił dyrekcyi **ultimatum** dla spełnienia swoich żądań co do polepszenia płac w przeciągu 60 godzin, inaczej wybuchnie strejk.

Pożar rafineryi nafty.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wczoraj o godz. 7¾ wybuchł pożar w rafineryi nafty w Floridsdorfie (XX. dzielnica Wiednia). Pożar powstał wskutek eksplozyi cysterny z ropą, a od ognia zajął się dół, zawierający 20 wagonów nafty. W pobliżu leżały góry próżnych beczek od nafty, które co chwila eksplodowały, tak że straż pożarna musiała je ciągle trzymać pod wodą. Wielkie niebezpieczeństwo groziło, gdy o godz. 2¾ w nocy wiatr odwrócił się w kierunku magazynu z benzyną.

Pożar trwał do rana. Przyczyna pierwszego wybuchu niewiadoma. Ogień rozszerzył się tak szybko, ponieważ z powodu spóźnionej pory robotnicy opuścili już byli fabrykę tak, że nie przystąpiono odrazu do ratunku.

Walki w Albanii.

Rzym. Agencya Stefaniego donosi z Durazzo: Onegdajsza rada ministrów uchwaliła prosić międzynarodową komisyę kontrolną **o pośrednictwo** celem uregulowania kwestyi epirockiej. Komisya **przyjęła** tę propozycyę pod warunkiem, że kroki nieprzyjacielskie będą wstrzymane.

Paryż. Podług doniesień, jak się zdaje z oficyalnej strony, odbywa się obecnie między mocarstwami wymiana zdań w kwestyi epirockiej. Chodzi o to, aby międzynarodowa komisya kontrolna zebrana w Valonie otrzymała mandat dla ustanowienia gwarancyi, jakie mają być przyznane ludności epirockiej.

Ateny. Członkowie międzynarodowej komisyi kontrolnej dla Albanii wysłali do Zographosa depeszę, w której mu donoszą, iż na prośbę rządu albańskiego objęli zadanie zakomunikowania mu tych **koncesyi,** jakie rząd albański gotów jest przyznać pod warunkiem **natychmiastowego wstrzymania kroków nieprzyjacielskich** i dalszego marszu. Komisya takiesame wezwanie wystosuje i do albańskich sił wojennych i uda się do Santi Quaranta, aby zakomunikować Zographosowi te koncesye, za których przeprowadzenie obejmuje gwarancyę. Zographos odpowiedział natychmiast telegraficznie, iż po otrzymaniu depeszy komisyi wydali powstańcy **rozkaz wstrzymania kroków nieprzyjacielskich** i marszu od godziny 12 w czwartek w oczekiwaniu, że podobny rozkaz wydany będzie także przez rząd albański. Zographos prosi, aby mu doniesiono telegraficznie o terminie zebrania się komisyi w Santi Quaranta, aby mógł przyjąć wiadomości zapowiedziane w telegramie komisyi.

Durazzo. (Tel. wł.). Położenie w Koricy jest **groźne;** liczą się z tem, że miasto upadnie. Albańczycy wysyłają tam ciągle posiłki.

Zwycięstwo Albańczyków?

Durazzo. Rząd otrzymał wczoraj telegram, że na wschód od Koricy Albańczycy stoczyli zaciętą walkę z powstańcami, w których szeregach było wielu żołnierzy greckich. Albańczycy **zwycięsko** posunęli się naprzód. Nieprzyjaciel poniósł znaczne straty. Wielką ilość zdobytych mundurów greckich i szabel oficerów greckich przewieziono do Koricy.

NADESŁANE.

Z WYDAWNICTW.

Wacław Sieroszewski: „Nowele“. Sp. nakł.: „Książka“. Kraków, 1914.

Opowiada w ostatnim swym tomie Sieroszewski losy polskich wygnańców w katordze syberyjskiej. Ich trudy i ich marzenia, niedole i zwycięstwa, udręki i radości znajdują w autorze „Z fali na falę“, doprawdy wybranego autora. By podjąć tę sprawę życia polskiego i nie zniszczyć jej, nie degradować zabiegiem artystycznym opisem i fabułą, trzeba być właśnie pisarzem i człowiekiem tej miary, co Sieroszewski. Pisarzem trzeba być wypowiadającym się zwięźle, jasno, prosto, pełnym miary i pamięci rzeczy zewnętrznie niepozornych, a jednak, w których często streszcza się cały świat przeżyć — całe bolesne królestwo niewoli. I trzeba być człowiekiem o głębokiej, bohaterskiej poprostu naturze, który rozumie tę nędzę niewoli zawsze w odniesieniu do czuwającego nad każdą niewolą wyzwolenia. Oba te warunki spełnia Sieroszewski całkowicie. Dlatego niema u niego tak częstego, jak u innych autorów rozszczepienia między formą a treścią. Sieroszewski należy do artystów, którzy łączą w sobie prawdę przekonań z wysokością kunsztu. To właśnie stanowi główną tajemnicę i największy wdzięk stronic pisanych jego ręką, stronic tak jasnych, czystych, a tak głębokich.

Bronisław Pawłowski: Dwernicki. Z cyklu: „Boje Polskie“. Wydawca: Karol Rzepecki w Poznaniu.

Niezwykłe powodzenie, jakiem się cieszy trzeci już tom tego wydawnictwa (pierwszy — „Powstanie styczniowe“, drugi — „Skrzynecki“) świadczy wymownie o zasadniczym wzroście, jaki pod względem spraw militarnych odbył się w naszem społeczeństwie. Zwrot ten jest tak zdrowy i potężny, iż powiedziałbym, że on sam powołał do życia to wydawnictwo, a na jego czele postawił tak rzutkiego redaktora, jakim jest dr M. Kukiel. Sprawy prawdziwie konieczne, nieodzowne mają swoistą moc powstawania i grupowania wokoło siebie ludzi dzielnych. Taką też sprawą jest u nas kwestya literatury militarnej, kwestya wojennej tradycyi narodu polskiego.

Bronisław Pawłowski opowiada zasługi i winy J. Dwernickiego potoczyście i jasno, bardzo umiejętnie kreśląc sylwetkę tego ostatniego generała kawaleryi polskiej. Opisy bitew planów i poruszeń całego korpusu pisane zwięźle i wyraźnie pozwalają zoryentować się najzupełniej w zamiarach wodza i przeciwników.

Przy sposobności zwracam uwagę wydawnictwa na mapki dołączone do książek. Są one za mało wyraźne, a plan bitwy pod Boremlem jest w tak wielkiej podziałce, że trudno się w nim oryentować. *Juliusz Kaden.*

Jeszcze w sprawie stefferowskiej.

Dalsza kompromitacya policyi rosyjskiej.

Pisaliśmy o tem, jak przedstawiał się policyjny rysopis Daniela Steffera, w którym szczupły blondyn podawany był za... bruneta, niezwykle barczystego. Niemniej skandalicznie dla policyi rosyjskiej wypadła i historya z nieodłącznym towarzyszem Daniela.

Bandytą tym, jak stwierdzono dopiero po jego śmierci, był niejaki Stanisław Nowak. Za życia grasował on wraz z Danielem pod firmą jego krewniaka Hartwiga, czy Hartwicha...

Początek tej maskaradzie dał fakt, iż Nowak, który niedawno skazany był na roboty ciężkie i uciekł z więzienia, zaopatrzył się był na „nowe koleje życia“ właśnie w paszport krajowy Hartwiga. Dokument ten otrzymał od Steffera, u którego leżał on „bezużytecznie“, gdyż autentyczny Hartwig podobno od dość dawna opuścił kraj i wyemigrował do Brazylii.

Otóż przy pościgu za Danielem policya uważała, że towarzyszy mu istotnie Hartwig, co świadczy, iż żadnych dochodzeń na miejscu przynależności Hartwiga nie poczyniono. Co więcej — zapewne, skutkiem fałszywego identyfikowania Nowaka z Hartwigiem krążyły wersye, iż kompan Steffera utyką na jedną nogę, co zupełnie zdrowego na nogi Nowaka dotyczyć nie mogło...

W takich warunkach mogli obaj bandyci niekoniecznie trzymać się gąszczów leśnych nad Pilicą, lecz zaryzykować jazdę pociągiem i skierować się do którego z większych miast, a nikt by ich zapewne nie rozpoznał...

Wkońcu jeszcze jeden szczegół charakterystyczny. Nowaka, jak wiadomo, aresztowano w Radomsku, skutkiem zawezwania policyi przez handlarza gotowych ubrań, któremu ten „gość“ wydał się podejrzanym. W policyi na „wszelki wypadek“ nałożono aresztowanemu skombinowane kajdany ręczne i nożne, uniemożliwiające niby to manipulowanie rękami; mimo to uwięziony zdołał się w sposób „zagadkowy“ powiesić, chociaż kajdany nie były wcale uszkodzone.

Policya nie zdobyła skutkiem tego żadnych zeznań.

Kolorowe dźwięki.

Ciekawe objawy psychologiczne.

Profesor uniwersytetu w Bukareszcie i członek rumuńskiej akademii umiejętności dr Marinesco opowiada w „Deutsche Revue“ o ciekawych objawach psychologicznych — o t. zw. słyszeniu w kolorach.

Opowiada on o szeregu wypadków tego rodzaju. Oto np. mamy przed sobą 35-letnią niewiastę, bardzo wykształconą. Ojciec zmarł na chorobę serca, matka jest bardzo nerwową, brat popełnił samobójstwo, siostra cierpi na neurastenię.

Miałam dopiero lat 6 — opowiada pacyentka — gdy porównałam ze sobą szary kolor mego imienia „Marya“ ze seledynowym kolorem imienia siostry „Janina“. Bardzo mnie to bolało, że siostra ma imię takiego pięknego koloru, podczas gdy moje jest takie brzydkie.

Do lat 15-stu nie miałam najmniejszej wątpliwości, że **każdy** słysząc jakieś słowo, przedstawia je sobie w kolorach. Lecz pewnego razu w Jassach, gdzie chodziłam do gimnazyum, byłam na odczycie Grubera, który mówił o rzadkich objawach psychologicznych: o słyszeniu w kolorach.

Było to dla mnie objawieniem. A więc bynajmniej nie cały świat widzi kolory, gdy rozmawia! Cierpiałam bardzo przez to, że koleżanki nie rozumiały mnie i uważały mnie za nienormalną. Tak samo nauczyciele.

Gdy później przyjechałam do Bukaresztu na dalsze studya, poznajomiłam się z wielu wybitnymi reprezentantami nauki, z zaufaniem opowiedziałam im o wszystkiem i odrazu ze śmiesznej istoty stałam się „bardzo interesującem zjawiskiem“.

Każda istota ludzka, gdy wymawia jakiś dźwięk artykułowany, sylabę, słowo, wywołuje we mnie wrażenie jakiegoś koloru. Gdy n. p. słyszę słowo „viitor“ (przyszłość), widzę kolor zielony; słowo „avenir“ (po francusku również „przyszłość“, widzę żółty. Świadczy to, że **nie sens** słów wywołuje barwę, lecz ich brzmienie. Hałasy, szmery, nawet dźwięki muzyki na mnie wrażenia barw nie robią.

Barwy są przeróżne i nieskończenie **stopniowane.** N. p. „nadzieja“, „szczęście“, „wspaniałość“ wywołują na mnie wrażenie koloru przejrzyście-szarego, tylko różnie stopniowanego.

Kolory te zawsze widzę jak gdyby unoszące się **w przestrzeni,** nigdy zaś nie na przedmiotach otaczających. **Forma** bywa przeróżna: paski, czworokąty, kule. Często barwa zajmuje całą przestrzeń dokoła jak gdyby jakiś obłok lub dym; tak np. „niedziela“, to nieskończony jakiś blado-różowy gaz.

Przeważnie barwy, które widzę, **mienią się,** inne znowu zaczynają się od jednego koloru, kończą się na drugim. N. p. „psychoterapia“ zaczyna od ciemno-szarej barwy, kończy zaś na kasztanowatej.

Barwy są **stałe,** to znaczy, że dana barwa stale towarzyszy danemu słowu; jest niejako mu właściwą.

Słowa **abstrakcyjne,** oderwane, dają znacznie bardziej żywe, bardziej piękne barwy niż słowa konkretne, rzeczywiste. Np. „miłość“, to cudowny kolor ciemno-różowy, „krzesło“, to blady matowy kolor bronzowy.

Czasami widzę barwy, które **nie istnieją** na świecie i opisać je nie jestem w stanie. Zauważyłam, że jaskrawy kolor czerwony zupełnie nie istnieje w mej gamie.

Wogóle **barwy ogromnie na mnie działają.** Mogę godzinami podziwiać piękne malowidła lub salon, gdzie kolory są ładnie zestawione, lub bukiet z kwiatami o pięknie ułożonych barwach. Czuję się źle, gdy jestem oczona barwami niezharmonizowanemi. Przytem muszę zauważyć, że przy pomocy farb olejnych, lub też innych nie potrafiłabym odmalować tych barw, które widzę przy rozmowie, gdyż opisywane przezemnie barwy **tylko w przybliżeniu** odpowiadają tem, które istotnie widzę.

Zabarwiam słowa nietylko wówczas, gdy je słyszę, lecz także wówczas, gdy je **odczytuję,** nawet w myśli.

Każdy **opis** jakiegokolwiek człowieka z podaniem barw jego włosów, ócz, ubrania dają mi tak jasne wyobrażenie o tym człowieku, jak gdybym widziała go przy sobie.

Muzyka natomiast działa mi na powonienie. Gdy słyszę marsze pogrzebowe, przypomina się mi woń tuberoz i chryzantemów.

* * *

W podobny sposób dr Marinesco opisuje innych podobnych pacyentów. — Przychodzi wkońcu do wniosku, że o chorobie w ścisłem tego słowa znaczeniu mówić tu nie można — prędzej już o pewnem wyradzaniu się (jak to twierdzi Nordau w liście do dra Marinesco). Znany psycholog Wundt widzi w tych zjawiskach „assocyacye uczuciowe“, czyli że objawy z zakresu normalnej psychologii. — Marinesco powiada przytem, że dotychczas nie znalazł ani jednego psychiatry, zajmującego się kwestyą „barwnego słyszenia“.

Rozmaitości.

Koszta państwowych przyjęć we Francyi. Przyjęcia zagranicznych monarchów w Paryżu przysparzają kasie republiki niemało kłopotu i wydatków, których wysokość bardzo się waha, zależnie od „znaczenia“ gościa. Tak n. p. przyjęcie cara w r. 1902 kosztowało ponad 2 miliony franków, ale na przyjęcie włoskiej pary królewskiej w dwa lata później wydano tylko 240.000 franków. Alfons XIII, król hiszpański, w czasie pierwszego pobytu w Paryżu w r. 1905, spowodował wydatek 600.000 franków, ale w r. 1913 oceniono go tylko na 160.000 franków, bo tyle wydano na jego przyjęcie. Tegoroczne odwiedziny króla angielskiego i przyszłe króla duńskiego kosztują 320.000 franków.

O ile z przeznaczonej kwoty nie zużyto wszystkiego, pozostałe pieniądze wpływają z powrotem do kasy państwowej. Czasem zachodzą przy tem bardzo wesołe historye, n. p. po pobycie króla szwedzkiego ministeryum spraw zagranicznych obliczywszy wydatki, zwróciło kasie skarbowej wspaniałą pozostałość aż 1 centyma (halerza).

Nawet we Francyi biurokratyzm święci tryumfy.

Dzień prasy robotniczej przygotowują wszystkie organizacye robotnicze w Petersburgu i innych miastach. 22 kwietnia st. st. oba dzienniki robotnicze wyjdą ilustrowane, z większą ilością kolumn. Zbiera się „żelazny fundusz“ prasy robotniczej. W tym dniu ma być przeprowadzona specyalna agitacya za prasą robotniczą. Dla ułatwienia pracy agitacyjnej bolszewicy, grupujący się dokoła dziennika „Put' Prawdy“ wydają broszurę „Historya prasy robotniczej w Rosyi“ oraz broszurkę z nowelą Gorkiego; oprócz tego wydaje się specyalne pocztówki z fotografiami pierwszych numerów gazet robotniczych, z portretem Karola Marksa itd.

Zbieranie składek na fundusze prasowe odbywa się wśród robotników bardzo dzielnie. W licznych

listach do redakcyj robotnicy z różnych miast rosyjskich nawołują towarzyszy do udziału.

Tysiąc lekarek w Anglii. Wedle ostatniej statystyki osiągnęła liczba lekarek w Anglii wysokość tysiąca. Sam Londyn posiada lekarek wyżej 200, w Brighton praktykuje lekarek dziesięć, w Leeds i Manchester po pięć, prawie każde średnio wielkie miasto ma po jednej. Lekarki w Anglii znalazły prędko wielkie wzięcie, chociaż nie doszły do tych wpływów, co lekarki w Ameryce. Niedawno jeszcze angielski świat kobiecy okazywał pewną dziwną odrazę do lekarek, teraz jednak uprzedzenie minęło i szczególniej kobiety z ludu zwracają się chętnie i prawie wyłącznie do lekarek. Może ma to i przyczynę swą w tem, że lekarki są naogół tańsze. Inna rzecz, że najprawdopodobniej niedługo popadną w zatarg z lekarzami, za czem przemawia wiele oznak niechęci, budzącej się u lekarzy, którzy już miejscami wzywają do energicznego zapobiegania rosnącej konkurencyi.

Milion straty w kasie oszczędności. We wrocławskiej kasie oszczędnościowo-pożyczkowej stwierdzono brak jednego miliona marek. Odbyło się nader burzliwe zgromadzenie depozytorów, którzy w kasie tej składali swe oszczędności. Ostatecznie zgodzono się na propozycyę zarządu, iż depozytorzy mają odebrać z kasy tylko 70% swych wkładek. Resztę 30% uważać mogą za stracone.

Prawdziwy dramat kinomatograficzny. Jak donoszą pisma włoskie, w Medyolanie rozegrał się tymi dniami wstrząsający kinodramat. Jedno ze znanych towarzystw kinematograficznych, postanowiło zdjąć na film z góry uplanowaną scenę z dzikiemi zwierzętami. W tym celu na jednem z przedmieść, na przestrzeni specyalnie ogrodzonej, zgromadzono wielką ilość drapieżnych bestyj. W trakcie kinematografii, jedna lwica i jeden niedźwiedź wymknęli się poza ogrodzenie i skoczyły w ulicę przedmieścia. Naokoło zapanował straszliwy popłoch; w jednej chwili ulica opustoszała. Obie bestye biegły przez ulicę i wpadły na bliski plac, gdzie jechała jakaś fura. Woźnica na widok drapieżców zbiegł, a tymczasem bestye rzuciły się z rykiem na konia. Gdy niedźwiedź skoczył mu na kark i zatopił kły w jego czaszce, lwica, oszołomiona jękiem konia, straciła odwagę. Koń, rozjuszony bólem, pochwycił ją za kark i zatopił w niej zęby. I oto przez moment trwała taka sytuacya, że niedźwiedź trzymał za kark konia, a koń lwicę. W tej chwili nadbiegł obrotny operator kinowy i zdjął na film tę scenę. Zaraz nadbiegli pogromcy i służba i obie drapieżne bestye ujęto. Mieszkańcy przedmieścia przeżyli moment panicznego popłochu, lecz towarzystwo kinematograficzne skorzystało na tem, gdyż dzięki przytomności operatora, zdobyło prawdziwy, wstrząsający kinodramat.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Posiedzenie krakowskiego komitetu miejscowego** odbędzie się we wtorek 12 bm. o godz. 7 wieczór w sekretaryacie organizacyi politycznej (Dunajewskiego 5 II p.).

* **Roczne zebranie partyjne** w Krakowie — odroczone — odbędzie się w niedzielę 17 bm. o godz. 10 rano w sali Związku stow. robotn. (Dunajewskiego 5 II p.). Wstęp mają towarzysze i towarzyszki opłacający podatek partyjny i członkowie organizacyi politycznej za okazaniem legitymacyi partyjnej.

Komitet miejscowy P. P. S. D. w Krakowie.

* **Organizacya polityczna w Krakowie.** Wkładki do organizacyi politycznej przyjmuje dyżurny w niedziele i święta od godz. 10—1 w południe w Związku stowarzyszeń robotniczych (Dunajewskiego 5, III. p.). W poniedziałki i czwartki od godz. 7—8 wieczorem w sekretaryacie P. P. S. D. (Dunajewskiego 5, II. p.).

* **Oddział wiedeński Uniwersytetu Ludowego im. A. Mickiewicza.** W niedzielę d. 10 b. m. o godz. 10 rano IV wycieczka do muzeum przyrodniczego pod przewodnictwem p. Adama Kłoskowskiego. Punkt zborny przy pomniku Maryi Teresy.

Tegoż dnia o godz. 10½ rano w dzielnicy X, Laxenburgerstrasse (Arbeiterheim) odczyt p. dr Romana Jabłonowskiego na temat gospodarki społecznej.

We wtorki i piątki wykłady p. B. Weissberg w dzielnicy V, Bräuhausgasse 31 („Siła“) o godz. 7½ na temat „Historya gospodarki społecznej“.

W obronie „Pobudki Bełdowskiego“ i w obronie zarobków robotnika polskiego!

Z kół robotników polskich otrzymuję liczne ustne i pisemne uwagi, iż w trafikach i sklepach, mimo wyraźnego żądania **„Pobudki Bełdowskiego“** — narzucają sprzedający kupującym bibułki, całkiem innego wyrobu.

Otóż odpowiadam:

Każdy jest panem za swoje pieniądze, więc musi to dostać, czego żąda — i dlatego broniąc pracy rąk polskiego robotnika, niechaj każdy z P. T. robotników usilnie domaga się bibułek **„Pobudka“** a wtedy i sprzedający będą musieli się z wolą robotników polskich liczyć!

W kraju naszym często robotnik niema pracy, a tu obcy rozmaitemi drogami chcą podrywać ten do życia rwiący się przemysł polski i pozbawić robotników naszych chleba.

Brońcie Panowie bezwzględnie wszystkich wyrobów swojskich — bo w ten sposób zarazem własnej egzystencyi bronicie!!! To jest prawda, której nikt zaprzeczyć nie zdoła!

Mr. WŁ. BEŁDOWSKI

Fabryka tutek i bibułek cygaretowych w Krakowie.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Redaktor odpowiedzialny: **Adam Kropatsch.** **Drukarnia Ludowa, Kraków,** Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).